

Tomasz Przerwa

Problemy narodowe z perspektywy turystyki sudeckiej na Śląsku (do 1945 roku)

Wieki Stare i Nowe Tom specjalny, 184-200

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Przerwa*

Problemy narodowe z perspektywy turystyki sudeckiej na Śląsku (do 1945 roku)

„Gdy z wiosną roku 1925 rozpocząłem generalną odnowę znakowanych szlaków w Babiogórzczyźnie — wspomina Władysław Midowicz — i wszędzie odnajdywałem tylko zardzewiałe, pogięte gwoździe po polskich drogowskazach oraz nietknięte tabliczki niemieckie, postanowiłem bez pytania o czyjąkolwiek aprobatę rozpocząć usuwanie »Beskidenvereinu« z naszych gór. W kawałkach i trzaskach zlatywały ze słupków różne »Branasattel« [...] i układało się z tego stosik przygotowany do podpalenia w kotle Izdebczyk [...]. Właśnie w kilka dni po tym, pojawił się na Markowych Szczawinach [...] prof. Kazimierz Sosnowski, który przybył wraz z zasłużonym już prezesem oddziału babiogórskiego inż. [Mieczysławem] Mączyńskim. [...] Zaprowadziłem ich obu do Izdebczyka [...]. Profesor zorientował się szybko i zapytał przystając: — Czy to wszystko niemieckie drogowskazy? [...] — Jak widzę, rozciął pan nasz węzeł gordyjski [...]. — Podoba mi się ten wasz młodzik, prezesie. A co teraz? Podałem Sosnowskiemu pudełko zapalek [...]. Wreszcie uściskał mnie i ze słowami »nareszcie się doczekałem« podpalił szczątki ponemieckie. Patrząc na trzaskające drzewo i skwierczącą farbę, zapytał, kiedy zamierzam odniemczyć grupę Pilska. Spytany o opinię Mączyński, odpowiedział: »Jako Polak pochwalam«¹. Opisane zdarzenie dotyczy wprawdzie polsko-niemieckiej konfrontacji w Beskidach i być może zostało po latach nieco ubarwione, niemniej, wymownie dokumentuje obecność w ówczesnej turystyce emocji narodowych.

Zwracam uwagę na wyjątkową szczerość tej wypowiedzi, która sama w sobie stanowi w środkowoeuropejskiej literaturze przedmiotu rzadkość. Przez dekady

* Uniwersytet Wrocławski.

¹ W. MIDOWICZ: *Początki polskiej turystyki w Beskidach Zachodnich i walka z naporem niemieckim (Beskidenverein)*. Warszawa 1973, s. 12—13.

wzmacniano bowiem nadmiernie uproszczone, czarno-białe wyobrażenia konfliktów o podłożu narodowym w szeroko rozumianej dziedzinie turystyki, co miało dowodzić słuszności własnych — m.in. polskich, czeskich lub niemieckich — racji. W zależności od nastawienia piszącego uwypuklano agresywne, nieuzasadnione i często niegodziwe zachowania wrogich narodowo środowisk turystycznych, na które odpowiadano niechętnie w ramach usprawiedliwionej samoobrony. Czołową ilustracją takiego jednostronnego spojrzenia na problem narodowej rywalizacji w zorganizowanym ruchu turystycznym są po polskiej stronie prace Józefa Gąstoła o Towarzystwie Beskidzkim (Beskidenverein)², które autor demaskuje dla okresu przed I wojną światową jako wysuniętą, bardziej lub mniej zamaskowaną placówkę niemieckiego imperializmu i germanizacji, a dla okresu międzywojennego jako ośrodek niemieckiego wywiadu i dywersji. Przykład ten przywołałem nieprzypadkowo w kontekście Sudetów, ostre i sugestywne wywody Gąstoła stanowią bowiem często punkt wyjścia do bezrefleksyjnego przenoszenia polsko-niemieckich napięć z Beskidów Zachodnich w strefę turystyki sudeckiej, tak jakby występowały tam analogiczne problemy narodowościowe. Przyznaję, iż owe nieporozumienia skłoniły mnie do podjęcia tematu, który nie doczekał się dotychczas osobnego — choćby ogólnego — przedstawienia.

* * *

Nowocześnie pojmowana turystyka nie ma nazbyt odległej metryki historycznej, choć jej śladów można doszukiwać się np. w średniowiecznych pielgrzymkach i wyjazdach kuracyjnych. Nieczęste wyprawy nowożytnych podróżników i znudzonych monotonią przedstawicieli ówczesnych elit zdają się zapowiadać XIX-wieczny intensywny rozwój zainteresowania turystyką, która dopiero w konsekwencji przemian komunikacyjnych i cywilizacyjnych zyskała na wartości i nabrała znamion zjawiska masowego. Gwałtowna industrializacja i urbanizacja podważyły dotychczasowy model zachowań społecznych i zrodziły potrzebę ucieczki z zatłoczonych miast i brudnych ośrodków przemysłowych w stronę okolic górskich. Sprzyjała temu poprawa materialnego i duchowego poziomu życia mieszczaństwa, które zaczęło określać nowe standardy, w tym choćby potrzebę zasłużonego wypoczynku od codziennych zmagania życiowych³. Ta sama grupa okazała się ważnym rozsądkiem idei narodowych i politycznych. Ze zrozumiałych względów dały też one o sobie znać w kręgu rodzącego się ruchu turystycznego. Ten nie stanowił bowiem światopoglądowej enklawy i ewoluował w zgodzie z nastrojami społeczeństwa.

² J. GĄSTOŁ: *Beskidenverein a turystyka polska*. „Wierchy” 1978, T. 46, s. 155—166; T. 47, s. 145—160.

³ Zob. T. PRZERWA: *Wędrówka po Sudetach: szkice z historii turystyki śląskiej przed 1945 r.* Wrocław 2005.

Narodowe czy też nacjonalistyczne znamię turystyki można próbować wyodrębnić i opisywać, niemniej, już na początku należy dobitnie podkreślić, iż nie wykształciło się ono samoistnie. Mamy zwykle do czynienia ze zjawiskiem wtórnym (odbitym), przenoszonym z centralnych ośrodków miejskich i przemysłowych w słabiej rozwinięte i zapóźnione cywilizacyjnie okolice górskie, gdzie toczyła się umowna walka o mistyczną przestrzeń i realną obecność. Nacjonalizacja gór — zarazem i turystyki — postępowała przy tym stopniowo. Romantycy włączyli je do dyskursu patriotycznego, znajdując w nich inspirację dla narodowych rozważań. Dla społeczeństw drugiej połowy XIX wieku stały się elementem narodowej lub państwowej dumy i identyfikacji, piedestałem patriotycznych symboli. Owa ideowa instrumentalizacja umacniała poczucie wspólnoty narodowej, a ta radykalizowała się i emancypowała na początku XX wieku, dążąc do rzeczywistego przeniesienia sporów w sferę kontaktową, w jaką przekształciły się graniczne masywy górskie po zmianach politycznych kończących I wojnę światową.

Mamy więc dość niejednorodną materię, którą w przypadku Sudetów należałoby zresztą rozpatrywać dualistycznie. Ich część północna trwała w ramach prowincji śląskiej w granicach Prus (później Niemiec) i była zamieszкана przez społeczność zdecydowanie niemiecką, która nie stykała się na tym terenie z aktywnością grup inno narodowych. Co prawda, w rejonie Kudowy Zdroju przetrwała do XX wieku niewielka enklawa czeska, ale bardziej w sferze języka i kultury. Jej mieszkańcy nie posiadali rozwiniętej świadomości narodowej, stąd też nie wsparli nawet starań czeskich z lat 1918—1919 o włączenie tego zakątka do Czechosłowacji⁴. Sytuacja w części południowej Sudetów była bardziej skomplikowana, ponieważ do 1918 roku tereny te wchodziły w skład monarchii austro-węgierskiej, później Czechosłowacji, a od 1938 roku — III Rzeszy. Zamieszkiwała tam wprawdzie głównie ludność niemieckojęzyczna, tzw. Niemcy sudeccy, ale występowały również skupiska Czechów, mogących liczyć na poparcie rodaków z centralnych Czech, a w okresie międzywojennym — na wsparcie struktur państwa czeskosłowackiego⁵. W praktyce zatem dochodziło tam do zmagania narodowych, których echa docierały w różnej formie na północ. Nacjonalizm śląskich Niemców ogniskował się przeto na problemie czeskim i był bardziej formą ogólnoniemieckiego solidaryzmu z zagrożonymi „braćmi” z sąsiedniego regionu (w okresie międzywojennym), względnie przejawem zapożyczonego lęku przed nieodległymi a słabo poznаныmi Słowianami.

* * *

Kwestia narodowa w ruchu turystycznym po śląskiej stronie Sudetów w okresie niemieckim — współcześnie przez nas spodziewana — jest w ogólnym rozra-

⁴ A. HERZIG, M. RUCHNIEWICZ: *Dzieje Ziemi Kłodzkiej*. Hamburg—Wrocław 2006, s. 257—260.

⁵ Zob. P. MAJEWSKI: „Niemcy sudeccy” 1848—1948: historia pewnego nacjonalizmu. Warszawa 2007.

chunku trudno uchwytna w rozpoznanych materiałach źródłowych, co oczywiście nie oznacza jej braku. Wymaga ona jednak dalszych badań i dyskusji. Tej ostatniej tymczasem właściwie nie prowadzono, uważając obecność pewnych zjawisk za pewnik i dopasowując doń nieliczne wzmianki. Wspomniałem o współczesnych oczekiwaniach, ponieważ tak można interpretować akcenty powojennych polskich badaczy. Ryszard Kincel tłumaczy unikanie Sudetów przez polskich turystów w drugiej połowie XIX wieku m.in. tym, że: „Niemiecki nacjonalizm stawał się coraz więcej dokuczliwy. Na szlakach turystycznych i w schroniskach szydzono z polskich wędrowców, przedrzeźniano ich język. Niszczono polskie słowa w księgach pamiątkowych”⁶. Wydaje się tymczasem, że ta i podobne wypowiedzi przenoszą znane schematy zaostrzania konfliktu polsko-niemieckiego z ziem zaboru pruskiego i austriackiego na stosunki turystyczne na pruskim Śląsku, co jest prawdopodobne, ale dotychczas niedowiedzione (szczególnie dla XIX wieku). Wypada zatem postawić w kontekście tego porównania kilka pytań: Czy owo zniechęcenie Polaków do niemieckich Sudetów rzeczywiście zachodziło? Czy jego główną przyczyną była niechęć Niemców do Polaków? Czy ewentualne zniemczanie Sudetów miało antypolski lub antyczeski kontekst? A może — nieco konfrontacyjnie — wina za ewentualne wycofanie się Polaków z Sudetów leżała po stronie polskich elit rozkochanych w legendzie i pięknie Tatr? Sudety nigdy nie zyskały przecież u Polaków równie narodowego charakteru co Tatry, a sudeccy górale nie pasowali do polskiego mitu narodowego⁷!

Sudety stanowiły punkt narodowego odniesienia dla Czechów, Śnieżka jest zresztą najwyższym szczytem Czech⁸. Również Prusaków łączyła z tym pasmem górskim pewna więź, ponieważ także w graniach ich państwa Śnieżka miała największą wysokość, a dodatkowo była niezwykle popularna turystycznie. Jej kult nie rozpowszechnił się jednak w całych Niemczech, ustępując miejsca w narodowym panteonie chociażby górom Harzu. Polscy romantycy — choć masyw ten leżał przed rozbioremi poza granicami Rzeczypospolitej — także znajdowali w Karkonoszach patriotyczną pożywkę. Wydaje się to naturalne w sytuacji, kiedy Polacy *de facto* początkowo uczyli się turystyki górskiej właśnie w Sudetach, a wysokie szczyty kojarzyli z ideałem wolności, przestrzenią wymarzoną do refleksji nad przeszłością i do snucia wizji przyszłości. Pierwsze polskie teksty o treści patriotyczno-politycznej pojawiły się w wykładanych dla turystów księgach pamiątkowych — tzw.

⁶ R. KINCEL: *Sarmaci na Śnieżce*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, s. 201—202.

⁷ J. KOLBUSZEWSKI: *Krajobraz i kultura: Sudety w literaturze i kulturze polskiej*. Katowice 1985, s. 163—166.

⁸ J. KOLBUSZEWSKI: *Polacy i Czesi na Śnieżce*. W: *Wokół Wielkiej Góry — Kolem Velké Hory — Rund um den Grossen Berg*. Przeł. z niem. M. ADAMSKI, z czes. K. FIGLASOVA. Jelenia Góra 2000, s. 20—21; J. KOLBUSZEWSKI: *Krajobraz i kultura...*, s. 149—151; IDEM: *Z dziejów Śnieżki w Karkonoszach*. Warszawa—Kraków 1990, s. 61—77; IDEM: *Kilka uwag o kulturowej roli Karkonoszy*. W: *Karkonosze: Przyroda nieożywiona i człowiek*. Red. M.P. MIERZEJEWSKI. Wrocław 2005, s. 67—69.

Księgach Śnieżki — już w 1797 roku i nawiązywały do tragicznego losu ojczyzny⁹. Najwyższy szczyt Sudetów stawał się przestrzenią spotkań i współdziałania polsko-czeskiego, czego dowodem są słowa wsparcia utrwalone w księgach pamiątkowych czy manifestacja polskiego poety Kornela Ujejskiego, który w towarzystwie synów znanego czeskiego uczonego Jana Ewangelisty Purkyniego budował na Śnieżce w 1847 roku wielką piramidę z kamieni. Na pytanie ciekawego Niemca o cel tych działań miał odrzec, że robi to „Für die polnische Unsterblichkeit!”¹⁰.

W XIX-wiecznych księgach pamiątkowych z Karkonoszy pojawiły się też pierwsze przejawy napięć narodowych, które polscy badacze skrupulatnie wyłuskali. Już w 1835 roku w Księdze Śnieżki przy polskojęzycznym wpisie — fragmencie *Dziadów* Adama Mickiewicza — pojawiła się niemiecka dygresja, sugerująca używanie w księdze języka niemieckiego. Podobna uwaga pojawiła się 1860 roku na kartach księgi pamiątkowej z Bobrowych Skał, inna zaś strona z polskim zapisem została wyrwana. Trudno zatem mówić o idylli polsko-niemieckich spotkań, choć pozostaje kwestią dyskusyjną, czy opisane sytuacje były zjawiskiem nagminnym czy jedynie incydentalnym. Formuła ksiąg pamiątkowych sprzyjała przecież podobnym nadużyciom i złośliwościom, których doświadczała również opcja niemiecka. Przykładowo, wpis pewnego nawróconego na niemieckość pastora z 1826 roku skomentowali jednomyślnie przedstawiciele różnych nacji słowiańskich: „ty ośle”, „o ty durak”, „o ty koni Pana našeho Isu Krista”¹¹. Nawet najbardziej kąśliwe słowne utarczki nie powinny jednak przysłańać podstawowego wspomnienia polskich turystów, którzy zasadniczo czuli się w Sudetach obco. Mieszkała tam ludność niemieckojęzyczna, a sam region od średniowiecza znajdował się poza granicami państwa polskiego. W pełni można zatem zrozumieć poetycki zapis Konstantego Damrota, który zalił się w połowie XIX wieku: „Karkonosze, śląskie, góry prastare, / Oj, niegdyś nasze słowiańskie, prześliczne; / Czemuście, czemu złamały nam wiarę, / Hej, dziś niemiecko-kosmopolityczne? [...] / Zniknęła szczerą gościnność klasztorna, / Przycichła ludu wesołość swobodna; / Ich miejsce zajęły: grzecność pozorna, / Płatna uprzejmość i kultura modna...”¹². W ujęciu tym dostrzec można kultywowaną przynajmniej przez część polskich elit pamięć o przeszłości — jednak tylko przeszłości — odwiedzanym ziem, a zarazem pewien ponadnarodowy charakter przybywających na te tereny i pragmatyczne nastawienie mieszkańców.

Zrozumiałe, że w okresie powojennym na przeważające liczebnie w XIX wieku głosy Polaków akceptujących niemiecki charakter tych ziem zwracano mniejszą uwagę aniżeli na tych, którzy starali się podkreślać w XIX wieku polską przeszłość

⁹ R. KINCEL: *Sarmaci...*, s. 59—68.

¹⁰ *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku*. Oprac. A. ZIELIŃSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 251; J. KOLBUSZEWSKI: *Polacy i Czesi...*, s. 20.

¹¹ R. KINCEL: *Sarmaci...*, s. 84—88, 206—212.

¹² J. KOLBUSZEWSKI: *Krajobraz i kultura...*, s. 66—67.

śląskich Sudetów i łączyć je z polskością, tyle że ich ówczesna pozycja i odbiór na pewno nie były szczególnie eksponowane. Dotyczy to m.in. poety Romana Zmorzkiego, który wypowiedział na Ślęży około 1844 roku narodowo prorocze słowa: „Na słowiańskiej góry szczycie, / Pod jasną nadziei gwiazdą, / Zapisuję wróżby słowa: / Wróci, wróci w stare gniazdo / Stare prawo, stara mowa / I natchnione Słowian życie”¹³. Jeszcze większe zainteresowanie budzi obecnie przeciętny i wówczas słabo znany poeta Bogusz Zygmunt Stęczyński, który sam przemierzył około 1851 roku Sudety, pozostawiając z tej wyprawy obszerny zapis literacki i plastyczny¹⁴. Jego silne przekonanie o polskości Śląska widoczne jest m.in. w jednym z poematów, w którym pisał: „[...] to jest Śląska kraina; w której są polskie góry i syny — z prawieków Lecha rodzina”¹⁵. Kończąc przytaczanie tych twórczych kreacji, warto zauważyć, że tylko nieliczni polscy goście dostrzegli w niemieckich górach czeskich mieszkańców. Do tego wąskiego grona należała pisarka Julia Molińska-Woykowska, która potrafiła porzucić w 1845 roku wygodne środowiskowe życie towarzyskie uzdrowiska kudowskiego, by przyjrzeć się okolicznej ludności czeskojęzycznej¹⁶. Wypada dodać, że dobrze sytuowani Polacy mało interesowali się wówczas prostym ludem, stąd zapewne ich nikłe zainteresowanie tematem Czechów. Presja pozycji społecznej ciągle jeszcze stanowiła dość poważną przeszkodę w percepcji otaczającego świata.

Ruch turystyczny narastał w Sudetach przez większą część XIX wieku, co wiązało się ściśle z rozwojem uzdrowisk, których cenionymi gośćmi byli właśnie Polacy. Sudeckie uzdrowiska miały w sumie regionalne znaczenie, dlatego — z wyjątkiem Polaków — nie przyciągały większej grupy obcokrajowców czy Niemców spoza Prus. Polscy goście byli zatem „ozdobą” śląskich i kłodzkich kurortów, dla których stanowili prawdopodobnie najzyskowniejszą grupę klientów. Fakt ten ma istotne znaczenie, ponieważ praktycznie do XX wieku zarządy uzdrowisk czyniły wiele, by przyciągnąć do siebie Polaków: drukowały i rozsyłały dużą liczbę polskojęzycznych prospektów¹⁷, zatrudniały polskich lekarzy uzdrowiskowych do kontaktów z polskimi kuracjuszami (np. Aleksandra Ostrowicza w Łądku Zdroju 1875—1903¹⁸),

¹³ *Polskie podróże...*, s. 201.

¹⁴ J. KOLBUSZEWSKI: *Bogusz Zygmunt Stęczyński i jego śląskie poematy*. W: B.Z. STĘCZYŃSKI: *Sudety jako dalszy ciąg poematu TATRY*. Jelenia Góra—Wrocław 1981, s. 5—7, 15—18, 21.

¹⁵ B.Z. STĘCZYŃSKI: *Polska Najada, czyli głos Wodospadu Łaby na Śląsku*. Oprac. J. KOLBUSZEWSKI. Katowice—Pszczyna 2000, s. 22.

¹⁶ *Polskie podróże...*, s. 214—218; J. KOLBUSZEWSKI: *Krajobraz i kultura...*, s. 81—84.

¹⁷ Obszernie o polskojęzycznej reklamie Dusznik Zdroju na progu XX wieku pisał R. Kincel (*Z polskich tradycji dusznickiego źródła*. Kłodzko 1975, s. 28—32), który podał m.in., że w 1903 roku zarząd uzdrowiska skierował do Królestwa Kongresowego 1 594 egzemplarzy folderów reklamowych (co stanowiło 16,1% wszystkich rozesłanych przezeń broszur), 1 274 — do Galicji (12,9%), a 718 do Poznańskiego oraz do Prus Wschodnich i Zachodnich (7,3%).

¹⁸ Np.: L. RUGAŁA: *Aleksander Ostrowicz — polski lekarz z Łądku Zdroju*. „Karkonosz” 1991, z. 5, s. 169—174; W. CIĘŻKOWSKI: *O Aleksandrze Ostrowiczu — inaczej*. „Karkonosz” 1992, z. 6, s. 108—132.

tworzyły polski program kulturalny, dokumentowały polskie wątki z przeszłości miejscowości i reagowały na życzenia gości, w tym choćby w sprawie prenumeraty polskiej prasy i tworzenia polskich czytelni. Przed podaniem niektórych przykładów niemieckiej gościnności należy podkreślić, że w obszernych zbiorach polskich relacji z pobytów w sudeckich uzdrowiskach w XIX wieku wiele wspomina się o przychylności gospodarzy dla Polaków, a praktycznie milczy się o ich dyskryminacji¹⁹. Nie narzekano na antypolską atmosferę, nie podawano też przykładów antypolskich incydentów. Nie wydaje się to przypadkiem, lecz regułą i generalnie pasuje do pragmatycznej linii polityki władz uzdrowiskowych. Przynajmniej w oficjalnym nurcie starano się zatem dbać o polskich gości, w wymiarze interpersonalnym wiele zaś zależało od emocji i zachowań kuracjuszy, nad którymi lokalne władze nie miały kontroli. W obszernych wypisach źródłowych polsko-niemieckich utarczek zresztą też się nie wspomina.

Szczególnie interesujące wydaje się zagadnienie polskiej oferty kulturalnej proponowanej przez właścicieli uzdrowisk, ma ona bowiem najmniej praktyczny charakter. Do miejscowości przyciągających polskich kuracjuszy sprowadzano polskich artystów, m.in. Henryka Wieniawskiego w Szczawnie Zdroju. Tam też odbywały się na początku lat 60. XIX wieku katolickie msze odprawiane przez polskiego księdza, na których śpiewano *Boże coś Polskę*. Również kolportowane broszurki z napisem „Boże, zbaw Polskę” czy też z herbem Polski i Litwy były niewątpliwie przejawem polskiej inicjatywy²⁰. Pokazują one także skalę przyzwolenia na artykułowanie przez Polaków postaw narodowych. Zresztą również ze strony niemieckiej dyrekcji uzdrowiska zapewniano miłe Polakom akcenty. W 1873 roku wystawiono w teatrze szczawieńskim propolską sztukę *Der Pole und sein Kind* z pieśnią *Noch ist Polen nicht verloren!* A w 1896 roku tamtejsza kapela uzdrowiskowa grała publicznie melodię *Boże coś Polskę*, robiąc tym samym Polakom miłą niespodziankę. Podobnie w Łądku Zdroju wplataną w 1898 roku w program publicznych koncertów wiązanki polskich pieśni narodowych²¹.

Mniej oczywista wydaje się kwestia dostępności polskiej prasy w czytelniach uzdrowiskowych. Początkowo w ogóle jej tam nie było, co wynikało najpewniej z powolnego (do połowy XIX wieku) rozwoju czytelnictwa prasy. Na stałe zagościła ona w ostatnich dekadach XIX wieku, kiedy Polacy odnotowywali jej dostępność praktycznie w każdym uzdrowisku, i to najczęściej w pewnym wyborze tytułów wydawanych w różnych częściach dawnych ziem polskich, np. w Dusznikach Zdroju

¹⁹ Jedynym wyjątkiem jest przywołana przez znanego literaturoznawcę Jacka Kolbuszewskiego opinia Józefa Orkisz, który uważał, iż polscy goście byli przedmiotem szczególnego wyzysku, polegającego na żądaniu wyższych opłat, spotykali się nadto z szykanami w zakładzie leczniczym. J. KOLBUSZEWSKI: *Krajobraz i kultura...*, s. 148.

²⁰ *Listy ze śląskich wód*. Oprac. A. ZIELIŃSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1983, s. 146.

²¹ *Ibidem*, s. 105, 113—114, 159.

w 1896 roku doliczono się 9 tytułów²². W tymże uzdrowisku władze postanowiły w 1880 roku zrezygnować z prenumeraty polskich pism, być może pod wpływem antypolskiej polityki Ottona Bismarcka, ale interwencja polskich gości sprawiła, że zarząd kurortu wycofał się z tego pomysłu²³.

Generalnie można uznać, iż przychylność niemieckich władz uzdrowisk sudeckich względem Polaków u progu XX wieku wynikała ze zwykłej kalkulacji — była ceną za przyjazd majątnych gości. Warto w tym miejscu przytoczyć kilka ówczesnych opinii na ten temat. W 1898 roku pisano z Łącka Zdroju: „Nie słyszałem też skarg, by, jak to w kilku innych niemieckich miejscowościach kąpielowych wskutek kanikuły hakatystowskiej się zdarzało, miano Polakom w jakikolwiek sposób ubliżyć [...]. Gospodarze tutejsi niejednokrotnie starali się okazywać, że im na polskiej zależy publiczności [...].”²⁴ W 1898 roku relacjonowano z Dusznik Zdroju, iż „mimo rozwielenionego w Prusach hakatyzmu zarząd tutejszy jest dla polskich kuracjuszków nader przychylnie usposobiony”²⁵. Z kolei ze Świeradowa Zdroju donoszono w 1886 roku: „Zarząd tutejszy jest dla nas nadzwyczaj przyjemny, nawet, rzecz można, wyszczególnia Polaków i Polki pod względem uprzejmości i czynności”²⁶. Tak przynajmniej czuli się polscy kuracjusze w tych ośrodkach, w których pojawiali się w większej grupie (a zjawiali się w nich liczniej, ponieważ czuli się tam dobrze). Niejednokrotne podkreślanie tego w relacjach prasowych miało zapewne zachęcać rodaków do wyboru właśnie tych miejsc na wypoczynek. Niemieckie otoczenie nie było — zdaje się — nazbyt dojmujące, ale w przypadku Kudowy Zdroju dostrzeżonym walorem była obecność ludności czeskiej²⁷.

Można zatem zapytać, skoro było tak dobrze, dlaczego w polskiej literaturze dominuje opinia o odplywie polskich kuracjuszy z uzdrowisk śląskich i kłodzkich? Szkopuł w tym, że owego odplywu nie da się dowieść w wymiarze ilościowym²⁸. Ryszard Kincel posunął się zatem do sformułowania niejasnego, acz w sumie uczciwego poznawczo zdania, w którym zauważył: „Im dalej od połowy XIX wieku, tym mniej Polaków pojawiało się w Cieplicach Śląskich; ściślej biorąc z roku na rok było ich coraz więcej, ale przy ówczesnej eksplozji frekwencji było ich relatywnie coraz

²² Ibidem, s. 69.

²³ R. KINCEL: *U szląskich wód*. Racibórz—Katowice [1994], s. 130.

²⁴ *Listy ze śląskich wód...*, s. 113—114.

²⁵ Ibidem, s. 72.

²⁶ Ibidem, s. 164.

²⁷ Ibidem, s. 94—95.

²⁸ Statystyki ruchu turystycznego nie wprowadzają podziału narodowościowego, a jedynie państwowy. Na tej podstawie można stwierdzić, iż w Dusznikach Zdroju znajdowało się w 1875 roku — 95 gości z Rosji (głównie z ziem polskich), w 1885 roku — 257, w 1905 roku — 716, a w 1914 roku — 1 247. Archiwum Państwowe we Wrocławiu oddział w Kamieńcu Żąbkowickim (dalej: AP KZ), Akta miasta Duszniki (dalej: AmD), sygn. 1960, Jahresberichte über Bad 1883—1928. Ryszard Kincel (*U szląskich wód...*, s. 69) szacuje, iż przed 1914 rokiem do kurortów dolnośląskich zjeżdżało rocznie około 30 tys. Polaków.

mniej wobec przybywszy innych narodowości²⁹. Sudeckie kurorty odwiedzało więc wprawdzie coraz więcej polskich gości, ale ich obecność w tłocznych uzdrowiskach była relatywnie coraz mniej widoczna. Powoli zacierał się znany dawniej pozór „polskości” sudeckich kurortów, co mogło dla polskich turystów rodzić dyskomfort. Coraz trudniej było tworzyć polską bańkę środowiskową i pisać, jak choćby w 1858 roku, iż „Salzbrunnskie wody naprawdę są polskie. Gdy wyjedziesz na promenadę, zewsząd rodzima mowa twoje popieści ucho — wszędzie i zawsze polski przemaża żywioł³⁰. Inna rzecz, że znaczną część — niekiedy 2/3 — polskich gości stanowili od drugiej połowy XIX wieku polscy Żydzi, którzy byli dla Polaków „swojscy”, ale nie zawsze akceptowalni³¹. Temat polskich Żydów w uzdrowiskach śląskich zasługuje na odrębne przedstawienie, nie należy ich jednak zbyt pochopnie wykluczać z kontekstu polsko-niemieckiego, ponieważ z Łądką Zdroju donoszono w 1898 roku, iż polscy Żydzi „chętnie i nieraz aż nazbyt głośno polskością się popisują³². Na spadek zauważalności polskiej klienteli w uzdrowiskach sudeckich wpływała nadto zmiana struktury społecznej kuracjuszy przybywających z ziem polskich, wśród których znajdowało się coraz mniej zamożnych przedstawicieli elit, a coraz więcej średniozamożnego mieszczaństwa³³.

Poczucia odpływu polskich gości ze Śląska nie należy jednak całkiem lekceważyć, ponieważ wiąże się ono ze zmianą wcześniejszej mody. Polacy znaleźli nowe kierunki ekspansji turystycznej, wypoczynkowej i uzdrowiskowej, co wynikało w znacznym stopniu z przemian gospodarczych i kulturowych, jakie zaszły w tym czasie, ale też z panujących wówczas nastrojów narodowych. Polskie elity doszły do przekonania, iż powinny promować własne, a nie cudze uzdrowiska, w których obcy bogacą się ich kosztem. W drugiej połowie XIX wieku zaczęły się zatem rozwijać polskie zdrojowiska w zaborze rosyjskim i austriackim, które przyciągały coraz większą grupę polskich kuracjuszy. Propagowano je usilnie ze względów narodowych, choć nie mogły jeszcze rywalizować z sudeckimi pod względem warunków pobytu i renomy. O wykorzystywaniu wątków patriotycznych może świadczyć m.in. wezwanie zamieszczone w polskim piśmie uzdrowiskowym „Krynica” z 1886 roku: „Nie jeździmy do niemieckich i pruskich badów, a szukamy ulgi na nasze cierpienia w domu — w naszych uzdrowiskach³⁴. W polskich ośrodkach — jak przypominano z kolei w 1892 roku — również jest zdrowe powietrze i „więcej pokarmu duchowego znaleźć można³⁵. W działaniach tych widać wolę poprawienia sytuacji gospodarczej

²⁹ R. KINCEL: *U szląskich wód...*, s. 69.

³⁰ *Listy ze śląskich wód...*, s. 142.

³¹ *Ibidem*, s. 7, 159.

³² *Ibidem*, s. 113—114.

³³ K. KAROLCZAK: *Podróże po ziemiach polskich w XIX wieku*. W: *Przeszłość polskiej kultury fizycznej*. Red. M. ORLEWICZ-MUSIAŁ, R. WASZTYL. Kraków 2004, s. 253—254.

³⁴ *Listy ze śląskich wód...*, s. 8.

³⁵ *Ibidem*, s. 19—20.

ziem polskich oraz chęć pobytu w typowo polskim środowisku. Wydaje się, że argumenty tego typu początkowo nie do wszystkich trafiały, dlatego niektórzy lekarze zaczęli zniechęcać do wypraw do śląskich i kłodzkich badów, rozpowszechniając nieprawdziwe informacje na ich temat. Świadczą o tym niektóre relacje Polaków, np. z 1882 i 1896 roku³⁶.

Przytoczone przykłady nie pozwalają mówić o polsko-niemieckim konflikcie turystycznym, a jedynie o narastającej u Polaków potrzebie dbałości o „swoje”, co stanowi odejście od nieco kosmopolitycznych praktyk wcześniejszych dekad. Cenne w tym kontekście byłoby znalezienie odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu polskie działania wynikały ze świadomej lub intuicyjnej opozycji do narastającej germanizacji w zaborze pruskim. Nie należy bowiem ukrywać, że nawet przy najwspanialszej atmosferze pobytu w sudeckich ośrodkach polscy goście znajdowali się jednak na terytorium Prus, a te uprawiały politykę coraz wyraźniej antypolską, która rodziła w Polakach antyniemieckie postawy. Wyjazd w Sudety mógł się zatem źle kojarzyć, a rezygnacja z wyjazdu mogła stanowić formę ukarania „germanizatorów”. Zagadnienie to wymaga badań, już teraz można jednak zwrócić uwagę na fakt, iż słynne rugi pruskie przyniosły uzdrowiskom śląskim i kłodzkim wymierne straty. Przykładowo, w Łądku Zdroju nie zjawił się w 1886 roku ani jeden gość z zaboru rosyjskiego, choć do tej pory było ich tam wielu. Jako przyczynę podaje się w polskich komentarzach nie tyle jednak celowy bojkot, ile podszytą strachem plotkę, jakoby władze pruskie chciały usuwać ze swego terytorium również zagranicznych kuracjuszy. Władze łądeckie starały się rozwiązać te lęki, ale ich kontrakcja — pozbawiona „istotnego poręczenia” — nie przyniosła żadnego skutku³⁷.

Obszerne omówienie zagadnień uzdrowiskowych uzasadnione jest szczególną koncentracją żywiołu polskiego właśnie w uzdrowiskach. Przebywający w nich Polacy niewątpliwie decydowali się na górskie wyprawy turystyczne, ale — wedle polskiej relacji z 1857 roku — przedkładali nad nie krótkie spacery i życie towarzyskie, co wyróżniało ich od szczepu niemieckiego, który „więcej do marzeń skłonny, błąka się po odleglejszych spacerach”³⁸. Ocena ta może być zaiste zaskakująca, jednak słuszna o tyle, że Polacy z pewnym opóźnieniem względem Niemców uczyli się wędrowek górskich. Polem ich ekspansji nie stały się zresztą później Sudety, a otoczone kultem narodowym Tatry. Nie może zatem dziwić, że z najciekawszego dla nas okresu nacjonalizacji życia społecznego zachowały się w sumie nieliczne polskie opisy sudeckich wycieczek. Dla masowego turysty niemieckiego polscy wędrowcy byli nieliczni i praktycznie niezauważalni, stąd nie budzili większej niechęci. Nawet krytyczny względem Niemców Mieczysław Orłowicz, zasłużony polski działacz turystyczny, wytyka im we wspomnieniu sudeckich wypraw z 1902 i 1908

³⁶ Ibidem, s. 154, 159.

³⁷ Ibidem, s. 108—109.

³⁸ Ibidem, s. 7.

roku nie wrogość, lecz filisterskie, skomercjalizowane i konsumpcyjne podejście do turystyki górskiej³⁹. O ile wszystko, co widział u Niemców, oceniał negatywnie, o tyle słał turystykę czeską, choć — o czym być może nie wiedział — kopiowała ona niektóre wzorce niemieckie, np. w zakresie noclegowni młodzieżowych. Na obserwacjach Orłowicza bezsprzecznie zaważyło zatem jego narodowe nastawienie. Zupełnie odmienne wrażenia z Karkonoszy spisał w 1891 roku Stanisław Belza, brat Władysława — twórcy znanego *Katechizmu polskiego dziecka* („Kto ty jesteś? Polak mały!”). Był on zachwycony stopniem zagospodarowania tego masywu, przy czym trudno podejrzewać go o proniemieckie stanowisko. Podczas innych podróży chętnie śledził wszelkie ślady i przejawy polskości, ale w śląskich Karkonoszach znalazł góry całkowicie niemieckie⁴⁰.

Wszehobecność niemieckich nazw i pamiątek oraz tłumy niemieckojęzycznych turystów musiały polskim turystom doskwierać. W obcym środowisku spotkanie na szlaku górskim innych Polaków wywoływało zatem radość, co opisał m.in. Adolf Dygasiński (1881)⁴¹. Prócz naturalnego piękna Sudetów i ich zabytków, polscy turyści spotykali się podczas swych wędrówek z różnymi przejawami niemieckiego entuzjazmu pojednoczeniowego, które z naszej perspektywy mogły mieć antypolską wymowę. W omawianym czasie w tym regionie takowej jednak nie miały, raczej nie wynikały one z chęci symbolicznego pognębienia nielicznych Polaków. Czesi również nie byli adresatem tych działań, ponieważ śląscy Niemcy dostrzegali po drugiej stronie granicy przede wszystkim bratnich Niemców sudeckich, którzy mieszkali w sojuszniczej monarchii austro-węgierskiej. Licznie stawiane w górach pomniki i pomnikowe wieże widokowe stanowiły wprawdzie formę ideowej „dyskusji”, ale — podkreślmy to — na gruncie niemieckim! Do wybuchu I wojny światowej fundowano w Sudetach znaki własnej identyfikacji państwowej i narodowej nie tyle przeciw komuś, ile za kimś i za czymś! Dominujące w śląskiej przestrzeni górskiej wieże widokowe cesarza Wilhelma I, Hohenzollernów, kanclerza Ottona von Bismarcka, marszałka Helmutha von Moltkego były symbolem niemieckiej jedności, formą podziękowania dla władców i bohaterów odrodzonej Rzeszy. Kształtowały określony światopogląd polityczny i narodowy społeczeństwa, przybywających gości i mieszkańców okolic. Po drugiej stronie granicy ustawiano z kolei wieże Habsburgów i cesarza Franciszka Józefa I, co stanowiło efekt bardzo podobnego myślenia lojalistycznego czy też patriotycznego. Pewien ładunek nacjonalizmu w tych przedsięwzięciach był oczywiście obecny, czym można tłumaczyć choćby popularność wież i kolumn Bismarcka⁴², kojarzonego z nacjonalistyczną

³⁹ M. ORŁOWICZ: *Moje wspomnienia turystyczne*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 217—231, 519—521.

⁴⁰ J. KOLBUSZEWSKI: *Krajobraz i kultura...*, s. 163—166.

⁴¹ *Ibidem*, s. 151—154.

⁴² Zob. G. KLOSS, S. SEELE: *Bismarck-Türme und Bismarck-Säulen*. Petersberg 1997.

linią polityczną. Ów nacjonalizm wież Bismarckowskich nie miał jednak lokalnego przeciwnika, nie był w Sudetach elementem prowokacyjnym i zaczepnym, miał wymiar światopoglądowy.

O słuszności takiego sposobu interpretacji przekonuje lektura obszernej relacji z podróży wspomnianego Stanisława Belzy, który trzykrotnie zetknął się w Karikonoszach z widomymi znakami niemieckiego kultu patriotycznego. Nie zyskały one jego zachwyty, ciekawa jest przy tym motywacja polskiego turysty. Kompleks turystyczny „Bismarckhöhe” na Grzybowcu, a szczególnie umieszczona tam tablica pamiątkowa, wydała się mu kontrowersyjna, co podsumował słowami: „[...] byli ludzie krwawszy i bezwzględniejsi od Bismarcka, nie było przecież i nie będzie chyba człowieka, któryby takim jak on cynizmem pluł w twarz cywilizacji [...]”. I ten cynizm jego w oczach moich robi go nieskończenie płaskim i niskim, i dla tego cynizmu właśnie, odwróciłem się od jego tablicy z niesmakiem⁴³. W kontekście Zbójeckich Skał nazywanych wówczas Skałami Motlkego (*Moltkefels*) narzekał, że tak urocze miejsce przypomina człowieka, który krwawą wojnę uważał nie za zło konieczne, lecz za część boskiego porządku świata. Nie mógł darować Niemcom, iż łączą ten urokliwy zakątek ze wspomnieniem widma wojny „o krwawych oczach i dziko zgrzytających zębach⁴⁴. Wreszcie trafił na Wielki Szyszak, gdzie estetycznie zniesmaczył go pomnik cesarza Wilhelma I w formie wielkiego żelaznego „W” na kamiennym podmurowaniu. „Ale nie o estetykę chodziło Niemcom”, jak sam zauważył. „Szło im o uczczenie na szczycie niemieckiej góry pierwszego cesarza zjednoczonych Niemiec, człowieka, co urzeczywistnił marzenia ich narodowych wieszczów”. Wywód ten kończy zaskakującym stwierdzeniem: „Nie wykonanie zatem się wielbi [...], ale intencję bezsprzecznie piękną i godną żywego uznania. [...] A przed intencją taką i swój, i obcy, i wróg, i przyjaciel głowy z uszanowaniem uchylić winien⁴⁵. Trudno w tych wywodach znaleźć nutę jednoznacznie nacjonalistyczną, konfrontacyjną, niechętną idei stawiania owych pomników. Autor zdaje się zwracać uwagę bodaj jedynie na ich wymiar estetyczno-moralny.

W świetle zebranych — acz na pewno niepełnych — materiałów, motyw napięć polsko-niemieckich w turystyce sudeckiej przed I wojną światową wydaje się wyolbrzymiony. Oczywiście, takowych konfrontacji nie można wykluczyć, ponieważ narody tworzą jednostki, a te zachowują się niekiedy nieracjonalnie, ale trudno tu mówić o jakimś ogólniejszym konflikcie. Polacy byli gośćmi i większość z nich czuła się jak goście w obcym kraju. Korzystali z dobrodziejstw natury i z przychylności gospodarzy, snując najwyżej refleksje na temat odległej przeszłości tych ziem. Polska ludność nie zamieszkiwała Sudetów, turystyka sudecka nie mogła zatem stanowić oręża w walce narodowej, podobnie turyści, kuracjusze i działacze turystyczni nie

⁴³ S. BELZA: *W Górach Olbrzymich*. Warszawa 1893, s. 80—81.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 86—89.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 111—112.

byli żołnierzami owych zmagania. Rzecz odmieniła się po I wojnie światowej o tyle, że napływ Polaków do sudeckich ośrodków turystycznych rzeczywiście zmalał. Młode państwo polskie stwarzało warunki do wszechstronnego wypoczynku, stąd zagraniczne wyjazdy turystyczne stały się jeszcze mniej atrakcyjne i pożądane⁴⁶. Nie było to zresztą specyfiką czysto polską. Rządy wielu państw zaczęły traktować turystykę w okresie międzywojennym jako ważny czynnik rozwoju gospodarczego i starały się przeciwdziałać „eksportowi” turystów⁴⁷. Nie mniej istotne wydają się też zachłyśnięcie się Polaków odrodzeniem własnej państwowości i potrzeba bliższego poznania różnych części kraju. Polityczne napięcia na linii Warszawa — Berlin oraz negatywne emocje narosłe podczas powojennego kształtowania granic Polski również nie nastrajały pozytywnie do wyjazdów w Sudety. Znikły one wówczas z orbity polskich wyobrażeń turystycznych, by wrócić do nich dopiero w 1945 roku.

W trudnym okresie międzywojennym Niemcom mogło zależeć na ponownym przyciągnięciu Polaków do uzdrowisk sudeckich, ale efekt ich działań okazał się więcej niż skromny. Na przykładzie Dusznik Zdroju widać przy tym skalę zaszłych zmian. O ile w 1922 roku do uzdrowiska tego przybyło 836 gości z Polski, a rok później 657, o tyle w 1924 roku było ich już tylko 105, a w 1927 — 23⁴⁸. Krótkotrwały wzrost zainteresowania tą miejscowością z lat 1922—1923 można najpewniej tłumaczyć siłą tradycji (i odreagowaniem zaniechań z okresu wojny) bądź skutkiem hiperinflacji, która czyniła koszt pobytu w Niemczech konkurencyjnym. Jeszcze w 1928 roku pojawiły się publicznie głosy przedstawicieli śląskiej branży turystycznej podnoszące konieczność unormowania stosunków polsko-niemieckich, co miało przywrócić zainteresowanie Polaków wypoczynkiem w Sudetach⁴⁹. Wkrótce nastąpiła jednak rządy nazistów, którzy do podobnych postulatów przykładali mniejszą wagę. Podane przyczyny tłumaczą po części brak szczególnego omówienia podjętego tematu w newralgicznym, zdawałoby się, okresie międzywojennym, kiedy wzajemna wrogość i nacjonalizm święciły triumf. Racjonalne kalkulacje wódatrzy ośrodków turystycznych i uzdrowiskowych zdawały się zresztą coraz wyraźniej ustępować napiętym nastrojom narodowym. Na ziemi kłodzkiej dobrze pamiętano presję Czechosłowacji na rewizję granicy państwowej w 1918 i 1919 roku. Ponadto utrzymywało się przekonanie o zagrożeniu Śląska przez wrogi żywioł słowiański, co sprzyjało tworzeniu atmosfery nieprzyjaznej polskim lub czeskim turystom. Nie może dziwić fakt, iż w 1926 roku w przywoływanych Dusznikach Zdroju dokonano wymiany napisu na pomniku Fryderyka Chopina z 1897 roku. Zamiast

⁴⁶ Np. T. STEGNER: *Patriotyczny obowiązek: Polski turysta nad polskim morzem (1920—1939)*. W: D. PŁAZA-OPACKA, T. STEGNER, E. SZTYKIEL: *Po słońce i wodę: Polscy letnicy nad Bałtykiem w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*. Gdańsk 2004, s. 34—68.

⁴⁷ J. GAJ: *Dzieje turystyki w Polsce*. Warszawa 2006, s. 55—67.

⁴⁸ AP KZ, AmD, sygn. 1960.

⁴⁹ R. KINCEL: *Turystyka polska w Sudetach do II wojny światowej*. W: *Turystyka polska w Sudetach*. Red. J. JANCZAK. Wrocław 1986, s. 19—20.

bogatej łacińskiej inskrypcji kończącej się ustępem „Polono Polonus erexit” („Polak Polakowi ufundował”) wprowadzono syntetyczną adnotację „Frederico Chopini 1826—1897—1926”⁵⁰, co można odczytać jako próbę wymazywania polskich śladów. Podobnie wypierano polską własność w branży turystycznej, czego przykładem wydaje się odebranie lądeckiego pensjonatu „Polonia” Marii Sierpińskiej i zmiana jego nazwy na „Georghaus”⁵¹.

Sudety położone były zbyt daleko od Górnego Śląska, by stać się jakimkolwiek symbolem dla polsko-niemieckiego sporu, zyskały za to na wadze w konflikcie niemiecko-czeskim, który dzielił i blokował rozwój turystyki w stopniu wcześniej nieznanym. Przed 1918 rokiem granica państwowa nie stanowiła przeszkody w ruchu turystycznym, a proces zagospodarowywania gór zachodził w ramach ścisłego współdziałania Niemców i Niemców Sudeckich. Niekiedy, jak np. w obszarze Jesioników i Gór Opawskich, zajmowała się tym jedna ponadgraniczna organizacja⁵². W zgodnej opinii Niemców, powstanie Czechosłowacji zamykało ten szczególnie liwy okres. Wprowadzenie obostrzeń granicznych stało się faktem, ograniczając swobodny przepływ turystów i utrudniając dotychczasową współpracę. Władze czechosłowackie starały się nadto przełamać swoisty monopol Niemców sudeckich w zakresie zagospodarowania turystycznego rejonów górskich, co wywoływało ich niezadowolenie i było szeroko nagłaśniane w niemieckich mediach. Obszernie komentowano m.in. konieczność stosowania przez niemieckosudeckie zrzeszenia górskie dwujęzycznych napisów turystycznych, które zastępowały powszechnie wcześniej stosowane niemieckojęzyczne tablice i znaki⁵³.

Czołowym przykładem owych napięć są losy rodziny Endlerów, gospodarujących w schronisku Wossekerbaude (Vosecká bouda) koło Szrenicy w Karkonoszach, które stało na gruntach Harrachów z Jilemnicy. Wspomniani Endlerowie byli ponoć źle nastawieni do czeskich turystów, nie chcieli też poddać się naciskom, by ich obiekt opatrzyć czeskojęzycznym szyldem i wprowadzić czeskojęzyczną obsługę. Czesi wykorzystali reformę rolną do przejęcia gruntu, a antyczne nastawienie właściciela schroniska dało pretekst do cofnięcia mu koncesji i sądowego skazania. W konsekwencji, pokonani Endlerowie przenieśli się w 1921 roku w aureoli obrońców niemieckości na Śląsk, gdzie zbudowano dla nich w 1922 roku nowe

⁵⁰ M. ŚWIĄTKIEWICZ: *Pamiętki pobytu Polaków w Dusznikach Zdroju*. „Pielgrzymy” 1988, s. 56—75; *Listy ze śląskich wód...*, s. 70—71.

⁵¹ R. KINCEL: *U szląskich wód...*, s. 35—37.

⁵² Por. J. POTOCKI: *Funkcje turystyki w kształtowaniu transgranicznego regionu górskiego Sudetów*. Wrocław 2009, s. 142—144.

⁵³ M. DZIEDZIC: *Niemieckie Towarzystwo Górskie Jabłońca i Okolic*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2008, nr 1, s. 102—103; IDEM: *Niemieckie Towarzystwo Górskie Ještědu i Gór Izerskich 1884—1945*. Wrocław 2009, s. 98—99; IDEM: *Morawsko-Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie 1881—1945*. Wrocław 2006, s. 147—151; IDEM: *Austriackie (Niemieckie) Towarzystwo Karkonoskie 1880—1945*. Wałbrzych 2009, s. 69—70.

schronisko na szczycie Szrenicy. Jego celowo eksponowane położenie i bliskość obiektu odebranego Endlerom miało stanowić widomy symbol krzywd Niemców sudeckich⁵⁴. Podobne „bliźniacze” schroniska powstawały również na innych odciinkach granicy państwowej, ale nie towarzyszyły temu równie wielkie emocje. Przykładem jest np. budowa: Śląskiego Domu (Schlesier Haus, 1922) koło Obří Boudy, Hindenburgbaude (1927) koło Masarykovej chaty (1925) w Górach Orlickich, schroniska pod Biskupią Kopą (Oberschlesierbaude, 1924) koło Rudolfsheim w Górach Opawskich. Tworzono zaplecze noclegowe po niemieckiej stronie granicy, co obok wymiaru symbolicznego miało również istotne znaczenie praktyczne⁵⁵. Turyści nie musieli korzystać z czeskiej bazy noclegowo-gastronomicznej, która była niewygodna w wymiarze narodowo-gospodarczym, na co zwracano choćby uwagę w kontekście Masarykovej chaty⁵⁶, i — co nie mniej ważne — wymagała pozyskania wcześniejszych przepustek granicznych i czechosłowackiej waluty.

Wspomniana antyczeska wrzawa nacjonalistyczna była na Śląsku przede wszystkim dziełem mediów i środowisk politycznych, które reagowały na każdą, choćby wydumaną, krzywdę wyrządzoną Niemcom sudeckim. Odpowiedzialne za turystyczne zagospodarowanie śląskie zrzeszenia górskie reagowały spokojniej, choć i im zdarzały się wystąpienia polityczne, czego przykładem był protest Towarzystwa Karkonoskiego (Riesengebirgsverein) w 1919 roku przeciwko przyłączeniu *Sudetenlandu* do Czechosłowacji⁵⁷. Jak już wspomniano, ówczesna nacjonalizacja turystyki odzwierciedlała społeczne nastroje. Była też wynikiem politycznych nacisków. Zasłużone Towarzystwo Ślężańskie (Zobtengebirgsverein) przyłączyło się w latach 30. XX wieku do kampanii środowisk nacjonalistycznych na rzecz odrzucenia nazbyt słowiańskiego brzmienia niemieckiej nazwy Ślęzy i Sobótki (*Zobten*) i przywrócenia im rzekomo pierwotnie germańskiego nazewnictwa. Dla Ślęzy proponowano określenie „Siling” a dla Sobótki — „Silingen”, które zapożyczono od nazwy germańskiego plemienia Silingów. Inicjatywa ta wyszła w tym przypadku od nazistów i nie zdobyła poparcia wszystkich członków zrzeszenia. Jeden z nich pisał w 1934 roku: „Ich erkläre hiermit meinen Austritt aus dem ZGV, da ich nicht verstehen kann, daß man den alten guten Zotaberg plötzlich neu frisieren muß”⁵⁸. Przy okazji wypadła podkreślić, iż dopiero nazistowski „Gleichaltung” narzucił w latach 30. XX wieku

⁵⁴ T. STĘC, W. WALCZAK: *Karkonosze: Monografia krajoznawcza*. Warszawa 1962, s. 229; H. ROHKAM: *Bauden und Baudenleute*. (Schreiberhauer Heimatblätter. H. 1). Breslau 1937, s. 74—77.

⁵⁵ Np. „Wanderer im Riesengebirge” (dalej: WiR) 1921, Jg. 41, nr 3, s. 1; 1922, Jg. 42, nr 6, s. 2; nr 11, s. 4.

⁵⁶ Np. „Echo des Heuscheuer-und Mense-Gebirges. Reinerzer Stadt-Blatt” 1926, nr 4, s. 3; 1927, nr 9, s. 2.

⁵⁷ WiR 1919, Jg. 39, nr 4, s. 5; nr 6, s. 2.

⁵⁸ Muzeum Narodowe we Wrocławiu (dalej: MN), Akta Towarzystwa Ślężańskiego (dalej: ATŚ), Varia ZGV 1931—1936, k. 86.

wprowadzenie do statutów śląskich stowarzyszeń górskich paragrafów rasowych i kryteriów narodowych. Wcześniej formalnie nie stosowano segregacji, co przynajmniej w tej płaszczyźnie pozytywnie wyróżniało je na tle austriackich i niemieckich środowisk alpejskich⁵⁹.

Hasła narodowe w oficjalnych wypowiedziach śląskich zrzeszeń górskich przewijają się w okresie międzywojennym względnie często, przyjmując wzorce ówczesnego dyskursu publicznego. Retoryka narodowa działaczy turystycznych była jednak mało oryginalna, co najwyżej starano się dostosować ją do własnego wachlarza działań. W kontekście budowy przez Wałbrzyską Federację Górską (Waldenburger Gebirgsverband) schroniska Andrzejówka (Andreasbaude) jeden z jej działaczy pisał w 1933 roku: „Sie soll ein Bollwerk des Deutschtums und gleichzeitig ein Gruß an unsere Brüder jenseits der Grenze sein [...]. So wie einst die schlesischen Herzöge längs dieser großen Grenzgebirge ihre trutzigen Burgen auftürmten, das Hornschloß, die Freudenburg, die Neuhausburg [...], so werden jetzt von unserem Geschlechte diese Grenzbauden errichtet, um mit friedlichen Mitteln die gleichen Zwecke und Ziele zu erreichen”⁶⁰. Występowano nadto wspólnie w ramach powołanej w 1925 roku Śląskiej Konfederacji Górskiej (Schlesischer Gebirgsverband) w sprawie ułatwień w ruchu granicznym, ale solidarność zrzeszeń była w tym względzie mocno deklaratywna, w dyskusjach wewnętrznych pojawiały się bowiem i takie głosy: „ZGV hat aber für alle derartige, der Allgemeinheit dienende Angelegenheiten keinerlei Interesse” (1927)⁶¹.

Narastające w społeczeństwach animozje narodowe przenikały zatem w neutralną, zdawałoby się sferę turystyki. Dawne poczucie harmonii zostało zakłócone, czego końcową granicę stanowił początek I wojny światowej. Jak odległe wspomnienie musiała w okresie międzywojennym brzmieć idylliczna relacja Stanisława Bełzy z Labskiej boudy w Karkonoszach, który pisał z końcem XIX wieku: „Na dany znak [...] rozległy się dźwięki tęsknej pieśni. Była to melodia czeska »Kde domov můj«, tak popularna w Czechach, a tak uroczą. Niemcy i Czesi podnieśli się z ławek, otoczyli dziewczynę kołem, a gdy skończyła, podziękowali jej gromem z serca płynących oklasków”⁶². Rumieńców opisowi dodaje fakt, iż ten oklaskiwany utwór stał się wkrótce hymnem Czechosłowacji, a w 1993 roku Republiki Czeskiej. Konflikt niemiecko-czeski w ruchu turystycznym zaczynał narastać pod koniec XIX wieku, z biegiem lat stawał się coraz ostrzejszy⁶³. Jego przejawy mogą stanowić ciekawy

⁵⁹ Por. H. ZEBHAUSEN: *Alpinismus in Hitlerstaat: Gedanken, Erinnerungen, Dokumente*. München 1998, s. 70—83.

⁶⁰ A.H. KNOBLICH: *Eine neue Grenzbaude im Waldenburger Berglande*. „Wir Schlesier” 1933, nr 13, s. 245.

⁶¹ MN, ATŚ, sygn. 24, Sudeten-Gebirgs-Verband, bp.

⁶² S. BELZA: *W Górach Olbrzymich...*, s. 102.

⁶³ Warto przy okazji wspomnieć publikację Pietera JUDSONA (*Guardians of the Nation. Activists on the language frontiers of imperial Austria*. Cambridge 2006, s. 141—176), w której podejmuje

materiał porównawczy dla zjawisk obserwowanych w polsko-niemieckiej strefie kontaktowej w Beskidach Zachodnich. I tylko w tym zakresie konfrontacja występowania aspektów narodowych w turystyce sudeckiej i beskidzkiej wydaje się perspektywiczna. Problematyka narodowa w kontekście ruchu turystycznego po północnej — śląskiej, pruskiej, niemieckiej — stronie Sudetów ma odmienny charakter. Różni się ona od wątków obecnych na bezpośrednim pograniczu narodowościowym, nie wydaje się też typowa dla rejonów położonych w głębi zwartych bloków narodowych. Ta pośredniość zjawisk czyni z Sudetów śląskich obiekt godny uwagi.

on problem narodowych konotacji w ruchu turystycznym górskiego pogranicza czesko-austriackiego.

Tomasz Przerwa

National problems from the perspective of the Sudeten tourism in Silesia (until 1945)

Summary

The author of the text presents a series of actions of a national and nationalist character, as well as their reasons through the angle of the functioning of tourism in Silesian Sudeten (by the end of the World War II). He also shows the historical context of the area under investigation, explaining the initiatives of that type not only by Germans, but also by Czechs and Poles. His considerations are confirmed by given examples of conflict situations which took place against a national background.

Tomasz Przerwa

Die aus der Perspektive des Sudetenfremdenverkehrs in Schlesien (bis 1945) betrachteten nationalen Probleme

Zusammenfassung

Vom Standpunkt des auf dem Gebiet der schlesischen Sudeten bis zum Ende des zweiten Weltkrieges entwickelten Fremdenverkehrs zeigt der Verfasser eine ganze Reihe von nationalen und nationalistischen Handlungen und deren Ursachen. Er schildert den historischen Kontext von den genannten Gebieten, der die nicht nur von den Deutschen, sondern auch von Tschechen und Polen in die Wege geleiteten Schritte rechtfertigt. Seine Überlegungen belegt er mit konkreten Beispielen für national bedingte Konflikte.